LUCJAN DEMIDOWSKI
ur. 1946; Krzeszów Górny

Tytuł fragmentu relacji	Spotkanie w domu Stefana Kiełszni
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Kiełsznia Stefan, Demidowski Lucjan

Spotkanie w domu Stefana Kiełszni

Dla mnie to był rodzaj splendoru, takiego zaszczytu, kiedy [Stefan Kiełsznia] zaprosił mnie do siebie do domu, na ulicę Weteranów, żeby porozmawiać o fotografii. Trudno mi wyrokować i znaleźć powody, dla których on to zrobił, w każdym razie było to bardzo miłe. Ja oczywiście z wypiekami na twarzy tam poszedłem, była jakaś herbatka, ciasteczka i około dwugodzinna rozmowa o wszystkim, a najwięcej czasu poświęciliśmy fotografii. On tam pokazywał mi szereg swoich zdjęć właśnie z okresu przedwojennego, opowiadał o fotografowaniu tej ulicy Lubartowskiej, dokumentowaniu tych czasów. Mnie wtedy otworzyły się oczy, bo to dla mnie były czasy archaiczne, wręcz prehistoryczne. [Te materiały są pełne] wad – a jednocześnie zalet – one świadczą dobitnie o tym, że nic nie zostało sfałszowane, ta forma nieczystości, ziarnistości, niedoskonałości sprzętu dodaje temu taki dodatkowy charakter archiwalny, historyczny wręcz.

On je wyjął z takiego ładnego pudła, te odbitki gotowe. One były formatu około 18x24 cm, czyli takie standardowe odbitki, [lekko] zwężone, poobcinane, nie dość starannie wysuszone; były z połyskiem te pierwsze odbitki, które ja pamiętam, bo odwracałem je od okna, żeby dokładnie się temu przyjrzeć. I to był taki plik kilkunastu tych fotografii w takim pudełeczku, nie były zawijane w nic.

To nie było tak, że ja przyszedłem do niego i one były przygotowane na stole – ten wątek fotografii przed wojną pojawił się w naszej rozmowie i wtedy on poszedł do drugiego pomieszczenia, bo to nie było w tym stołowym pokoju, gdzie piliśmy herbatę, i przyniósł to pudełko. A potem jeszcze inne, ale ja byłem tymi [tak] oczarowany i na te pozostałe fotografie mniej oczekiwałem.

W trakcie tej rozmowy pojawił się wątek fotografowania tuż po okresie tak zwanego wyzwolenia, czyli '44-'45 rok. Pan Stefan opowiadał, że fotografował Lublin po wyzwoleniu, wchodził na Bramę Krakowską z aparatem fotograficznym, na Wieżę Trynitarską, robił jakieś panoramy, robił trochę materiałów na Krakowskim Przedmieściu. I został poinformowany przez kogoś ze swoich przyjaciół, że jest w kręgu zainteresowania UB. Był podejrzewany o posiadanie negatywów fotografii ludzi z podziemia. Gdyby tak było, to oczywiście byłby to bardzo łasy

kąsek dla Urzędu Bezpieczeństwa, no i chcieli mu do jego archiwum, łagodnie mówiąc, zajrzeć. Więc on pomny tych ostrzeżeń i znając metody, jakie panowie stosowali, w nocy je zakopał. Zakopał je tak starannie – jak opowiadał – pewnie w obawie przed sąsiadami, bo to nigdy nie wiadomo, że nie potrafił do tych negatywów już nigdy dojść. Mimo że [później] rozkopywał tam ziemię w paru miejscach na głębokość kolan niemal. [Czyli] kryje się gdzieś pod ziemią część historii Lubelszczyzny, Polski i fotografii zarazem. Nie umiem sprecyzować, o jakim miejscu on mówił. Nie sądzę, żeby to było we własnym ogródku, bo musiałby być szalony, żeby to robić, dlatego że pierwszą rzeczą, jaką by ci panowie zrobili, to pewnie zajrzeliby pod jego jabłonie lub śliwy.

Data i miejsce nagrania	2011-08-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"